

ROZMAITOŚCI.

Dnia 1. Czerwca.

Nr 22.

Roku 1859.

Historya fundacyi kościołów i klasztorów lwowskich.

Przez

Franciszka Waitigórskiego.

(Dalszy ciąg. Ob. Nr. 19. 20. 21. Rozmaitości.)

II.

Kościół pod wezwaniem Śgo Michała Archaniola przy klasztorze XX. Karmelitów.

(Ciąg dalszy.)

Pod rokiem 1651 opowiada kronika klasztorna o powtórny napadzie Chmielnickiego na Lwów w spółce z Moskalami. Jestto mylne podanie, gdyż Chmielnicki oblegał Lwów po raz drugi dopiero w roku 1655. Być może, że zapędziła się pod Lwów jaka zgraja hajdamactwa, pustoszącego w owym czasie ziemię bełzka; ale Chmielnickiego nie było przytem. Zato trapiła miasto w tym roku inna plaga: panowała wielka zaraza morowa, która znowu przerzedziła znacznie ludność miejską. Nieuchronił się i klasztor przed tą powszechną klęską; jednak co gorsza jeszcze, znaleźli się źli ludzie, którzy korzystali z niedoli Ojców wydzierając im co się dało; a nawet i magistrat dopuszczał się względem nich wielkiej nieprawości, przywłaszczając sobie rozmaite pobożne legata i zapisy na klasztor do zmarłych na zarazę morową. Musieli tedy Ojcowie uciec się znowu pod opiekę Króla Jana Kazimierza, i uzyskali od niego najpierw w tym samym roku (1651) dekret z 24. stycznia (1), potwierdzający darowiznę Stanisława Bonifacego Mniszka, a następnie w roku 1652.

datowany z 15. czerwca rozkaz do magistratu lwowskiego, ażeby zwrócił klasztorowi wszelkie ruchomości i legata, jakie po ostatniej klęsce sobie przywłaszczał i zabrać usiłował. (2)

Boku też 1652. była kapituła w Lipiu, gdzie obrano prowincyałem po raz trzeci X. Mikołaja Dąbrowskiego, a przeorem pozostał X. Cyprian Łętowski. Nowy prowincyał niemogąc sam wizytować klasztoru, poruczył to swemu komisarzowi X. Konradowi Sierpowskiemu, który obostrzył przepisy karności i zakazał wszelką własność prywatną po za klasztor. Tymczasem zajmował się X. przeor Łętowski gorliwie wygodniejszem urządzeniem klasztoru i dalszą budowlą kościoła.

W roku 1655 Chmielnicki połączywszy się z Moskwą oblegał powtórnie Lwów, i tą razą zniszczył już do szcztetu obadwa klasztory zabrawszy im wszystko nawet dzwony. Ale szczęściem udało się śmiałości X. Szczepana Topolnickiego ocalić przynajmniej dzwony, a to tym sposobem, że udał się sam do obozu Chmielnickiego, i częścią wyprosił a częścią groźbą wymógł na nim zwrócenie ich klasztorowi.

Nieskutkowało widać pierwsze rozkaz Króla do magistratu z roku 1652 względem zwrócenia zabranych Ojcom legatów, a może też chciał magistrat korzystać z tej nowej klęski konwentu i przywłaszczyć sobie jego fundu-

(1) Dokument XIII. w zbiorach archiwalnych.

(2) Dokument XIV. w zbiorach archiwalnych.

sze, gdyż w roku tym zanieśli Ojcowie znowu skargę do Króla Jana Kazimierza, i wyszedł rozkaz najwyższej kancelaryi królewskiej w Warszawie z 17. marca 1655. ⁽¹⁾, ażeby magistrat wydał natychmiast konwentowi wszelkie legata po zmarłych na ostatnią zarazę morową, i na przyszłość pod surową karą ani przywłaszczał sobie takich zapisów, ani też stawiał żadnych przeszkód klasztorowi. — Wydał też król w tym samym roku (1655) pismo do Stanisława Lanckorońskiego, wojewody ruskiego, datowane z Warszawy 9go lipca, z rozkazem, ażeby zajął się lepszem obwarowaniem wysokiego zamku i miasta, a oraz kościoła i klasztoru OO. Karmelitów, wyznaczając na to osobny podatek, zwany Czopowem ⁽²⁾, ale nie przyszło to do skutku dla wojny szwedzkiej z Karolem Gustawem.

W tym też roku była kapituła w Krakowie, gdzie obrany prowincyałem X. Franciszek Piasecki, a przeorem X. Dionizy Rzeszowski.

1656. Umarł przeor, a w miejsce jego obrany został X. Andrzej Kaliszkowski, który w roku następnym, gdy we Lwowie nastąpiło znowu powietrze morowe, usunął się do Krasowa, gdzie klasztor miał kamieniołomy, i tam mieszkał, a następcą swoim mianował X. Chryzostoma Zatorskiego.

Roku 1659. zatwierdził Arcybiskup Jan Tarnowski pobożną fundacyę Alexandra Zborowskiego przy kościele Śgo Marcina, jako też poręczony OO. Karmelitom dozór tego szpitalu quo ad spiritualia. Koloniści na gruntach szpitalnych tworzyli oddzielną jurydykę, wyłączoną z pod władzy miejskiej; wybierali sobie wójta z pomiędzy siebie, przysiężnych i pisarza. Po przyłączeniu Galicyi do Austrii, sprzedano tę jurydykę niejakiemu Józefowi Ludwikowi Stetkiewiczowi za 10,000 Zł. i pieniądze te oddano na fundusz inwalidów w Peszcie. ⁽³⁾

W roku też 1659 była kapituła we Lwowie. Prowincyałem został X. Andrzej Kaliszkowski, a przeorem X. Deodat Kruszelnicki, i obadwaj sprawowali urząd swoje aż do przyszłej kapituły, która niewiadomo z jakiej przyczyny nie mogła się odbyć po trzech latach, lecz ustatpiała dopiero w roku 1664

w Bydgoszczy, gdzie obrany został prowincyałem X. Serapion Knyper, a przeorem X. Teodor Nawrocki.

Ale zaraz w rok potem objął przeorstwo X. Andrzej Kaliszkowski, były prowincyał, i w tej godności potwierdziła go kapituła, odbyta w Krakowie roku 1667., gdzie prowincyałem obrany został X. Marcin Charzewicz. Przed upływem jednak trzylecia w roku 1668. obrany został nowy przeor, X. Franciszek Ciecierski, którego też zatwierdziła r. 1670. kapituła we Lwowie, a godność prowincyała poręczyła X. Franciszkowi Prusińskiemu.

Dopiero w roku 1668. za przeorstwa Franciszka Ciecierskiego mogli zabrać się Ojcowie nanowo do dalszej budowy kościoła i klasztoru i zajęli się lepszem obwarowaniem jego, wznosząc mur od strony południowej naprzeciw cerkwi ruskiej pod wezwaniem Stej Epifanii; ale mur ten ukończony został dopiero w roku 1682.

W roku 1669 zawiązał przeor Ciecierski formalnie bractwo Śgo Szkaplerza, i w tym samym roku potwierdził Król Michał Korybut dekretem z 10. października przywileje i prawa konwentu w Polanie i Krassowie. ⁽⁴⁾

Z rokiem 1671. nastąpiła obawa wojny z Turcyą. Naradzali się Ojcowie z miastem względem obwarowania klasztoru i X. przeor Ciecierski zastawił za przyzwoleniem całego konwentu rozmaite wota za 400 Złp. na to obwarowanie; wszelkie zaś inne kosztowniejsze sprzęty kościelne ze złota i srebra wysłał do Lipia dla bezpieczeństwa. Jakoż sprawdziła się niezadługo ta obawa, w roku bowiem następnym 1672. nadciągnęli Turcy istotnie pod dowództwem Kapudana Baszy i zaczęli szturmować miasto. Okupił się wprawdzie Lwów od zupełnego zniszczenia zakładnikami i haraczem w sumie 80,000 talarów; ale klasztor został zrabowany do szczytna a nawet zabrano mu dzwony, które już raz były w ręku Kozactwa. Tak więc przynosi prawie każdy rok klasztorowi nową kleskę, i nie dziwnego przeto, że niebyli w stanie dotychczas ukończyć rozpoczętej przed 40 laty budowy kościoła i klasztoru, bo zaledwie urosły nieco mury, burzyła je nanowo barbarzyńska ręka nieprzyjaciół kraju. To też około roku 1674 zubożał już do tego stopnia klasztor OO. Karmelitów we Lwowie, że musiał prosić o za-

⁽¹⁾ Dokument XV. w zbiorach archiwalnych.

⁽²⁾ Dokument XVI. w zbiorach archiwalnych.

⁽³⁾ Zubrzycki. Kronika miasta Lwowa stron. 283.

⁽⁴⁾ Dokument XVII. w zbiorach archiwalnych.

pomoge bratniego klasztoru w Trembowli i otrzymał na to 300 Złp.

W roku 1674. była kapituła w Poznaniu, i obrano prowincyałem X. Mikołaja Stoińskiego, a przeorem X. Atanazego Mościckiego. Po upływie zaś trzech lat odprawiono kapitułę w Krakowie, gdzie otrzymał godność prowincyała X. Eliasza Szablowski, a urząd przeora X. Dyonizy Pietakowicz.

Dopiero w roku 1678. odebrał konwent swoje złota i srebra złożone na czas wojny w Lipiu.

Ponieważ po upływie trzech lat nie mogła się odbyć nowa kapituła dla tego, iż cała prowincya była okropnie spustoszona, i przeto niepodobna było deputowanym dostać się na przeznaczone miejsce, objął tymczasowo przeorstwo w roku 1679. X. Franciszek Ciecierski i zawiązał prośbę do magistratu, by mu dozwolono zrestaurować w zburzonym klasztorze jedną celę dla siebie na mieszkanie; na co dał pozwolenie magistrat. Dopiero w roku 1681. nastąpiła nowa kapituła w Krakowie, która potwierdziła X. Ciecierskiego w godności przeora a prowincyałem mianowała X. Marcina Charzewicza.

W tym czasie dowiedziało się definitorium (prowincyałna zwierzchność zakonu), że wielu Reformatów, właściwie Karmelitów ściślejszej reguły przybyło z Belgii do Polski do klasztorów OO. Karmelitów trzewiezkowych; przeto otrzymał prowincyał rozkaz powydalać ich natychmiast, i to pod zagrożeniem surową karą.

Tego samego roku nabył konwent za staraniem X. przeora Ciecierskiego po długich procesach i trudnościach sąsiednią kamienicę, zwaną Snopkowską ⁽¹⁾ za 4000 Złp. i z czasem ją podwyższył i wyrestaurował. I z tej to kamienicy otrzymali Ojcowie sławny obraz Śgo Józefa, który podziśdzień znajduje się w ich kościele, a któremu wzniosło zaraz ołtarz Bractwo chorych i zmarłych, zawiązaone pod wezwaniem Śgo Józefa w roku 1660. i potwierdzone przez Arcybiskupa Jana Tarnowskiego.

W następnych latach wzrastał powoli klasztor i postępowała już szybciej budowla kościoła.

Okolo roku 1686. pomnożyła się już tak dalece liczba klasztorów tego zakonu, w kra-

jach polskich, że prowincyał i definitorowie nie byli w stanie objeżdżać wszystkich do roku i przeto za pozwoleniem Papieża Innocentego XI. i generała zakonu nastąpił w roku 1688. pierwszy podział klasztorów na dwie prowincye, polską i ruską, z których każda liczyła po 17 klasztorów. Prowincya ruska otrzymała nazwę Śgo Józefa.

W roku 1690. była kapituła we Lwowie, gdzie obrany został pierwszym prowincyałem ruskiej prowincyi X. Teodor Kociszewski, a przeorem konwentu lwowskiego X. Franciszek Ciecierski.

Roku 1693. była kapituła w Żołudku na Litwie, która należała do prowincyi ruskiej, i tam obrano prowincyałem X. Spirydiona Sznela, a przeorem we Lwowie X. Cyryla Łańcuskiego.

W roku 1695. wpadli Tatarzy w liczbie do 80.000 na Ruś i pustosząc wszystko po drodze zapędzili się aż pod Lwów, zkąd jednakże odparł ich hetman Jabłonowski. Ale mimo to wyrządzili po przedmieściach wielkie szkody i między innymi zniszczyli także klasztor u Śgo Marcina, przezco i główny klasztor, chociaż nie napadnięty, poniósł wielką stratę.

Roku 1697. była kapituła we Lwowie. Prowincyałem został X. Paweł Trzeszczkowski, a przeorem X. Błażej Kobylński. W tych czasach zaczęli Reformaci (Karmelici ściślejszej reguły) podawać w niesławę klasztor OO. Karmelitów we Lwowie, rozgłaszając, jakoby Ojcowie dopuszczali się rozmaitych przekroczeń reguły a nawet nie przestrzegali należycie moralności; ale zbił konwent wszystkie te zarzuty świadectwami magnatów królestwa, kapituły archikatedralnej i magistratu lwowskiego.

W roku 1699. dozwolił generał zakonu Filibert Barberio, przedłużyć prowincyałat Trzeszczkowskiego na 4ty rok; ale ponieważ o przedłużenie przeorstwa nie było mowy przytem, przeto prowincyał obrał sam nowego przeora X. Andrzeja Sowińskiego.

Dopiero w r. 1701 była nowa kapituła we Lwowie, na której obrany został prowincyałem po raz drugi X. Teodor Kociszewski, a przeorem X. Paweł Trzeszczkowski. Tego przeora wspomina z wielką wdzięcznością klasztorna kronika. On bowiem zajmował się bardzo gorliwie upiększeniem i urządzeniem kościoła; wystawił nowy chór za ołtarzem

(1) Ta kamienica istnieje po dziś dzień pod nazwą Starej poczty.

wielkim; kupił obraz Nawiedzenia Śtej Elżbiety za 100 dukatów węgierskich i obraz Ukrzyżowanego Zbawiciela; obwarował klasztor nowemi murami; sprawił kosztowną monstrancyę i ubiór do obrazu N. Panny Maryi, używszy do tego rozmaitych klejnotów uzyskanych z darów; za jego staraniem ogrodzono sad murem i usypano wał pod tym murem, i on też nakoniec przeszkodził w roku 1704 w Rzymie, dokąd jeździł w towarzystwie prowincyała, połączenia napowrót prowincyi polskiej z ruską, co byłoby pociągnęło za sobą rozmaite niedogodności dla klasztoru lwowskiego, a czemu sprzeciwił się także arcybiskup lwowski Konstanty Zieliński w listach do Papieża Klemensa XI. i do generała zakonu Anioła de Camboles.

W krótkce po powrocie jego z Rzymu zagrożało miastu niebezpieczeństwo napadu szwedzkiego, i dla tego przeor Trzeszczkowski chcąc uchronić majątek konwentu, zabrał co było kosztowniejszego i usunął się z kilkoma zakonnikami do swoich dobrodziejów; reszta zakonników pozostała w klasztorze pod zarządem X. Błażeja Jędrzejewskiego, który już był zastępcą przeora podczas podróży jego do Rzymu.

W roku 1703. potwierdził prawa i przywileje klasztoru Król August II. (1)

W roku 1704. przypadł napad Szwedów na Lwów pod Karolem Gustawem. Kronika klasztorna tak opisuje tę klęskę:

..... „Tymczasem straszne nie tylko orężem ale i wściekłością wojsko szwedzkie z królem swoim Karolem Gustawem grasując po całej Polsce i Wielkiem księstwie Litewskiem przyszło nakoniec i pod Lwów pod pozorem wybrania kontrybucyi, nałożonej niesłusznie i nad możność mieszkańców. Temu jednakże postanowili stawić opór szlachetnego umysłu obywatele naszego miasta, i zniszczywszy ogniem budynki przedmiejskie, ażeby utrudnić przystęp nieprzyjacielowi, bronili się mężnie z dość znaczną siłą wojska załogowego odpierając przemoc przemocą. Jakoż zaraz w dniu nadejścia nieprzyjaciela ubili do 100 Szwedów tak z ręcznych samopatów i długich rusznic, jako też i z dział, częścią z wału około furty przy kolegium Jezuitów, z murów i baszt miejskich, a częścią z wież kościelnych, niedopuszczając zuchwałego wtar-

gnięcia do miasta nieprzyjaciół, wybiegających na publiczne gościńce. W krótkce jednakże oddali sami siebie i całe miasto dobrowolnie na pastwę wściekłości i chciwości Szwedów; złośliwy ten nieprzyjaciel bowiem, pragnąc tylko klęski i zniszczenia miasta, chytrze i podstępnie, a może nawet przez niezgodę i brak karności pomiędzy obleżonymi — jak niesie wieść powszechna — przekradł się nocą na drugą stronę miasta, i najprzód od wschodu opanowawszy zaraz po północy klasztor XX. Karmelitów bosych, gdzie była także mała załoga, dostał się pod opłoty wału i zaczął rąbać je toporami; — co spostrzegłszy przestraszona i napół spiąca załoga uciekła coprędzej z wału, porzucając broń; i tak Szwed najpierwej przez fosę, a potem otwartemi bramami wprowadził wojska swoje bez najmniejszego szczechu oręza o brzasku dnia 6. września 1704. do miasta. Tu tedy zaraz z uciekających tłumnie obywatele miejskich i mieszkańców zostało wiele zabitych lub rannionych; inni poddali się przemożnemu nieprzyjacielowi i wśród placu i jęków musieli patrzeć na zniszczenie i rabunek całego miasta, co trwało trzy godziny przeszło, a przy czem niektórzy zaledwie znacznemi sumami zdołali okupić swoje życie. Jak tylko bowiem dowódzca nieprzyjacielski dozwolił rabować zajęte już miasto, dopuszczano się zaraz wszystkiego, co tylko doradzała złość wyuzdana na zniszczenie miasta, zhańbienie rzadu, złupiczenie kościołów, spustoszenie klasztorów i powszechną niedolę ludu. Nieoszczędzano ni skarbu publicznego ni własności prywatnej, ani też rzeczy świętych, naczyn kościelnych złotych i srebrnych i innych klejnotów aż do kielichów, patyn i monstrancyi, i widziano w wielu miejscach, jak świętokradzka ręka nieprzyjaciela naszała w kielichach i na patynach jadło i napoje. Nakoniec, czego niemogli wydusić przemocą, lub co było dobrze ukryte albo zakopane, podstępem znachodzili za pomocą szatana. I tak wspólnie doznały tej klęski wszystkie zakony duchowne i kościoły, wszystkie gmachy publiczne i domy prywatne, a prócz tego zabrali Szwedzi razem ze służbą najkosztowniejsze depozyta szlachty, wniesione dla większego bezpieczeństwa do stolicy.“

„Ale nie dość, że zrabowano miasto w sposób niepodobny do opisanja, wszelkiego rodzaju broń częścią poniszczono a częścią zabrano, znieważając przytem obelgami i razami nietylko osoby świeckie ale i poświęcone Bo-

(2) Dokument XVIII. w zbiorach archiwalnych.

gu, — jeszcze w końcu wróg obladowany łupem kazał zapłacić sobie tytułem kontrybucyi czyli okupu 300,000 imperyalów, której to sumy wypłacenie, po uczynionym podziale ze strony magistratu, nałożył stanowi duchownemu, t. j. nakazał przewielebnęj kapitule, duchowieństwu świeckiemu i wszystkim zakonnikom zebrać ją i bez uszczerbku oddać. A że niepodobna było zebrać tak znacznej sumy, powtrącano przezacnych prałatów i przeorów zakonnych do więzienia publicznego, gdzie musieli pokutować tak długo, aż nowo obrany Król Polski, Stanisław Leszczyński, przybywszy do Lwowa, podarował miastu resztę kontrybucyjnej sumy i niewinne ofiary kazał uwolnić z więzienia. Mimo to jednak zakopane skarby OO. Franciszkanów, chociaż uniknęły rabunku, zabrane zostały na kontrybucyę; również nie pomogła i XX. Dominikanom wszelka ostrożność i uproszona od Szwedów załoga; musieli bowiem chcąc nie chcąc wydać ze strachu wszystkie swoje ozdoby i kosztowności na okup kościoła i klasztoru.“

„Dotęła ta klęska także i nasz klasztor większy, a to tem bardziej, że rozdrażnił zawziętość Szwedów. Nasi zakonnicy bowiem zamknawszy obie bramy konwentu i podwoje kościoła stawili z początku opór nieprzyjacielowi i strzelili kilka razy do niego (choć niewiadomo, czy strzały te były szkodliwe); ale w końcu niemogąc oprzeć się przemocy, gdy już całe miasto było w rękę nieprzyjaciela, poddali się także. Zaraz tedy wpadłszy nieprzyjaciel tłumnie zaczął naszych zakonników walić pięściami i kijami, co niektórych tak dalece przeraziło, że dla uniknięcia widocznego niebezpieczeństwa życia uciekali w nieładzie przez mury, dachy i bezdroża, szukając gdziekolwiek schronienia. Przy tej sposobności więc, częścią przez zrabowanie i zniszczenie kościoła i klasztoru, częścią w wypłaconej kontrybucyi postradaliśmy oprócz rzeczomości domowych, żywności i ozdób kościelnych do 400 funtów srebra w kandelabrach, lampach, tablicach i rozmaitych wotach u ołtarza Matki Boskiej i Śgo Józefa; 10 kielichów srebrnych pozłacanych i patyn; dwa krucyfikse ręczne dość duże ze srebra; monstrancję i puszkę kosztowną; 40 mieczy napuszczonych srebrem i gdzieniegdzie pozłacanych; instrumenta muzyczne i t. p.; nadto zrabowano na 1000 Złp. w pieniądzach, a w końcu musiał jeszcze klasztor zapłacić 30 impe-

ryałów komisarzowi szwedzkiemu za laskawą opiekę.“

„I chociaż zaraz pierwszego dnia po dokonanym rabunku nieprzyjaciel zostawiwszy załogi wojskowe tak u bram jako też na głównym odwachu i znakomitych urzędników w mieście odstał od murów miasta i na polach pod Laszkami za wysokim zamkiem obóz rozłożył, — nieustawały mimo to łupieztwa, napady i zdróżności wszelkiego rodzaju, a nadto wzniesiona w pośrodku miasta obok kamienicy arcybiskupiej publiczna szubienica powiększała jeszcze bardziej powszechną trwożę; aż wreszcie łupieżca obciążony skarbami polskimi, które chciał zabrać do swojej ojczyzny, (bez korzyści jednak, gdyż morze pochłonęło ten nieprawy nabytek) nastąpił zupełnie z miasta na dniu 24 września 1704.“

W krótkce po tym napadzie, z początkiem roku 1705 nastąpiła we Lwowie zaraza morowa, i wszyscy zamożniejsi mieszkańcy opuścili miasto; ale za to z tych, którzy pozostać musieli, wyginęło muóstwo; wszędzie po ulicach leżały trupy, które potem zbierano i razem grzebano. W klasztorze OO. Karmelitów trzewickowych padli ofiarą OO: Maurycy Zawidowski, Eliasz Wielgoszewski (nawrócony), Benedykt Stecki (filozof i muzyk, który umierając kazał się położyć na trzech kamieniach i tak Bogu ducha oddał); Stanisław Gorlicki (nawrócony nowicyant); Jerzy Wierciński (nawrócony furtyan), Michał Ermanowski (subdyakou, o którym kronika klasztorna przytacza jeszcze tę osobliwość, że umiał po niemiecku); Błażej Jędrzejowski (definitor), Teodor Rogowski (zakonnik od Śgo Marcina), Franciszek Zaur (kaznodzieja od Śgo Marcina), Alexy Lenczewicz (spowiednik — umarł w drodze pod Suchodołem), Anioł Rudziński (organista), Sylwester Olszański (nowicyant i muzyk, który przed samą śmiercią zrobił profesyą), i Dominik Wolecki (sławny muzyk i kompozytor w klasztorze. Uniknęło zarazy trzech tylko zakonników: Kalixt Wyskiłowski, Piotr Tomasz Piekarski i Remigiusz Biernacki, którzy pogrzebali wszystkich kolegów swoich i sprawowali przez cały czas obrządki kościelne przy pomocy jednego zakonnika z klasztoru dominikańskiego Śtej Urszuli — gdzie dziś kościół luterski; — ale pokazało się w końcu, że pomocnik ten miał złe zamiary, mianowicie chciał korzystać ze sposobności i podstępem zająć kościół dla swego klasztoru. Zmiar-

kowali jednak Karmelici, co się święciło, i nieprzypuścili go więcej do kościoła, zaprosiwszy natomiast do pomocy księdza gr. kat. z pobliskiej cerkwi.

Dopiero w styczniu roku 1706. ustała zaraza. Wówczas powrócił przeor Paweł Trzeszczkowski z kustoszem Ignacym Czer-

niewiczem i kilku innymi zakonnikami, którzy uniknęli tej powszechnej klęski, do lwowskiego konwentu i piastował urząd swój aż do przyszłej kapituły w Sąsiadowicach, odbytej roku 1708, gdzie obrany został prowincyałem X. Andrzej Sowiński a przeorem X. Andrzej Kociszewski. (d. é. n.)

ZBIORY ARCHIWALNE.

Dokument II. do historyi klasztoru Karmelitanskiego we Lwowie.

Lwów, R. 1614 i 1616.

Wojciech Makuch garnczarz, z przedmieścia halickiego we Lwowie, wpisuje darowiznę swego domku na rzecz XX. Karmelitów trzewickowych w akta sądu ławniczego w Gródku.

Judicium necessarium(m) bannitu(m) expositu(m) extitit legitime celebratum feria 6ta ante festum ss. Philippi et Jacobi Apostolorum proxima per Famatos viros Dominos Martinum Woynicz Judicem ordinari(um), Bartholomeum Epphippianum, Joannem Niezgodka, Sebastianum(m) Marcinkowicz, Petrum Koropka, Dyonizium Thomasowicz, Stanislaum Torneatorem et Simonem Sobotowicz Scabium iuratam anno D(omi)ni 1616.

Ad acta Judity nostri ba(n)uiti expositi venientes personaliter Venerabiles Patres ordinis Carmelit(orum), Pater Eliseus Niwiński et P(ate)r Clemens Ilaicki, benigne a Judicio nostro petierunt inscriptionem offertam(m) super donatione(m) do(m)us Honesti Alberti Makuch Civis Leopoldi(ensis) in suburbio Haliciensi consisten(t)is, isthic Grodeci factum et obtenta(m) vigore p(rae)sentis Juditij in omne(m) aeternitatem confirmari, et in acta Juditij p(rae)sentis indici, atq(ue) inseri flagitarunt. Cujus tenor est de verbo ad verbum sequitur(ur).

Actu(m) feria 4ta post Dominicam Misericordiae p(ro)xima p(rae)sentibus G(enero)so ac N(o)bili D(omi)no Mathia Lisowski Advocato haereditario, Famatis Viris: D(omi)no

W piątek przed uroczystością ŚŚ. Apostołów Jakuba i Filipa roku Pańskiego 1616 odbył się prawnie zwyczajny wysadzony sąd ławniczy, na którym byli obecni Sławetni Mężowie pp. Marcin Woynicz Sędzia rzeczywisty, Bartłomiej siodlarz, Jan Niegódka, Sebastian Marcinkowicz, Piotr Koropka, Dyonizy Tomasowicz, Stanisław tokarz i Szymon Sobotowicz Ławnicy przysięgli.

Do aktów naszego wysadzonego sądu ławniczego przybywszy osobiście Wielebni Ojcowie zakonni Karmelitów: Ojciec Elizeusz Niwiński i Ojciec Klemens Ilnicki, upraszali uprzejmie i usilnie nasz sąd, ażeby podany wpis na darowiznę domu Sławetnego Wojciecha Makucha Mieszczanina lwowskiego na przedmieściu halickiem będącego, tu w Gródku nskuteczniey i otrzymany, mocą niniejszego sądu na wieczne czasy potwierdzić i do ksiąg niniejszego sądu wciągnąć i wpisać raczył. Którego to wpisu treść jest dosłownie następująca.

Działo się we środę po niedzieli Misericordia (drugiej po Wielkanocy) w obecności szlachetnie Urodzonego pana Macieja Lisowskiego Wójta dziedzicznego, i Sławetnych mężów: paua-

Mathia Woynicz Judice ordinario, Bartholomaeo Ephippiario et Dyonisio Tomasowicz Scabinis iuratis a(n)no D(omi)ni 1616.

Coram eod(em) Officio nostro advocatiali Grodecke(usi) personaliter comparentes Venerabiles Patres ordinis Carmelitarum P(ate)r Eilseus Nivinski et P(ate)r Andreas Starołęcki rite professi una cum Benefactore suo Honesto Alberto Makuch Cive Leopold(ien-si) in suburbio Haliciensi manente schedam hanc q(nae) seqvit(ur) in acta nostra indu(c)i pitierunt instanter et grosso iuris oppositio obtinuerunt. Ejus tamen tenor est de verbo ad v(er)bu(m).

Macieja Wojnicza, sędzi rzeczywistego, Bartłomieja siedlarza i Dyonizego Tomasowicza ławników przysięgłych roku pańskiego 1616.

W obec tego urzędu naszego wójtowskiego grodeckiego stanawszy osobiście Wielebni Ojcowie zakonu Karmelitów, Ojciec Elizeusz Niwiński i Ojciec Andrzej Starołęcki podług reguły wyświęceni wraz z dobrodziejem swoim Sławetnym Wojciechem Makuchem Mieszczaninem lwowskim na przedmieściu halickiem mieszkającym upraszali usilnie o wpisanie do aktów naszych następującego dokumentu i uzyskali to za złożeniem należytości prawnej. Treść zaś tego dokumentu jest dosłownie taka:

(d. n.)

Złoto i Srebro.

Od czasu odkrycia kopalni złotych w Australii i Kalifornii, rozbija się ekonomia polityczna nad tem, czyli napływ tak niezmierny drogiego kruszcu nie wpłynię szkodliwie na srebro, i nie spowodzenni wartość monetarną. Badaczom do dalszych rozpraw i dokładniejszego poszukiwania podajemy niektóre data w cyfrach, z których bliższe wyprowadzić dadzą się wnioski.

Ostatnią pocztą nadeszły z Sydney wykazy z przeszłorocznego wydatku złota; i zawierają następujące cyfry kopalni australskich.

w r. 1851	uzyskano z kopalni	126,000	uncyi,
" 1852	" "	1,750,000	"
" 1853	" "	2,475,000	"
" 1854	" "	2,360,000	"
" 1855	" "	3,230,000	"
" 1856	" "	3,613,000	"
" 1857	" "	3,033,000	"
" 1858	" "	2,811,000	"
Razem		19,398,000	uncyi.

Cyfry te w tem tylko są domyslnie, że zwyczajem jest doliczać do wykazu urzędowego zawsze 10 procentu na to złoto, co podróżni wywożą sami bez deklaracyi, tuląc to co mają na sobie w torbach albo po kieszeniach; a jak wielką to czyni różnicę można ztąd wnosić, że deklarowanego na przewóz złota w roku 1857 było tylko 2,757,047 uncyi, a w roku 1858 — 2,553,263 uncyi.

Że kopalnie najwydatniejsze były w r. 1856, to widać z wykazu; z późniejszych lat ta cyfra jest pewną która wyraża ile złota wprowadzono pod eskortą rządową; a ta jest w roku 1857 — 2,478,826 uncyi, w roku zaś 1858 dochodzi tylko 2,295,053 uncyi.

Jedna uncya złota ma cenę $3\frac{4}{5}$ funta szterlingów, w monecie bitej czyni 3 funty szter. 17 szyl. $10\frac{1}{2}$ pen. — Więc wydatek jaki od czasu odkrycia do dziś wszedł w obieg, wynosi w wartości monetarnej 73.712,000 funtów szterl. czyli na franki: 1842 $\frac{2}{3}$ milionów.

Obok tych wykazów z kopalni australskich nadesłanego złota, zapisują rejestra rządowe to co wyprawity kopalnie w Kalifornii, zaczawszy od czasu swego odkrycia po rok 1858; cyfry są następujące:

w r. 1849	wyprawiono okrętami	4,921,250	dol.,
" 1850	" "	27,676,346	"
" 1851	" "	34,492,000	"
" 1852	" "	45,779,000	"
" 1853	" "	54,965,000	"
" 1854	" "	51,429,098	"
" 1855	" "	45,182,631	"
" 1856	" "	51,192,268	"
" 1857	" "	49,340,186	"
" 1858	" "	47,783,948	"

Razem . . . 412,761,728 dol.
Do tego procentu . 41,276,173 "

Ogółem . . . 454,038,000 dol.
czyli funtów szterlingów . 90,807,000
albo na franki . . 2,270,190,000.

Oto cyfra dziesięcioletniej produkcji w Kalifornii, to jest cyfra tego złota co było wywiezione, nielicząc co pozostało w kraju albo co bez deklaracji (10 procentu) wyprowadzone zostało.

Zatem Kalifornia z Australią, biorąc obie snmy razem, zubożyły w tym lat dziesiątku świat o cztery miliardy franków w złocie,

czyli o 160 milionów funtów szterlingów, czyli o 1920 milionów złotych reńskich.

Doliczywszy jeszcze do tego 50 milionów franków złota ukopanych w Rosyi i innych krajach znstających w związku z Europą, można być pewnym że owa snma jeszcze się o pół miliarda podniosła.

Popatrzmy teraz jaki wpływ wywarł ten dobytek na kurs srebra. Osądźmy sami.

W Londynie r. 1851 sprzedawano jedną uncję srebra — po $61\frac{5}{8}$ pensa w przecięciu;

1852	”	”	”	”	”	$60\frac{7}{8}$	”	”
1853	”	”	”	”	”	$61\frac{3}{8}$	”	”
1854	”	”	”	”	”	$61\frac{7}{8}$	”	”
1855	”	”	”	”	”	$60\frac{7}{8}$	”	”
1856	”	”	”	”	”	60—	”	”
1857	”	”	”	”	”	$61\frac{3}{4}$	”	”
1858	”	”	”	”	”	$61\frac{5}{8}$	”	”
1859	”	”	”	”	”	$61\frac{3}{4}$	¢	”

i to chociaż od roku 1851. po koniec 1857. wywieziono do Azji $56\frac{2}{3}$ milionów funt. szter. srebra, a dziś pewnie już wyszło z 80 milionów; co znaczy połowę całej produkcji złota, z Australii i Kalifornii.

Leopold Jakubowski, znany z wielu w różnych czasopismach polskich drukowanych rozpraw naukowych, przygotował do druku — jak donoszą pisma warszawskie: *Pierworys prawa czyli encyklopedyę prawoznawstwa*. Praca ta obejmuje „pierworys prawa i prawodawstwa, pierwszego prawoznawstwa i historję prawodawstwa a oraz filozofię prawa w głównych zasadniczych zarysach, stanowiących istotę tej nauki.“ Dochód z tego dzieła zakrojonego na 15 arkuszy druku przeznaczył autor na wsparcie ubogich uczniów uniwersytetu ś. Włodzimierza w Kijowie.

— Właśnie co zaczął się w Warszawie druk obszernej *Encyklopedyi polskiej*, a jednocześnie wyszedł program encyklopedyi czeskiej, która pod napisem: *Słownik naučný* zacznie wychodzić w Pradze z dniem 1. czerwca nakładem księgarni Kobra i Margrafa, a pod redakcyą Dr. Franciszka Riegera. Całe dzieło składać się ma z sześciu tomów, wydawanych zeszytami w formacie dużej na dwie szpalty podzielonej osemki. Wydawcy przyrzekają skończyć publikacyę w przeciągu trzech lat.

— Do ważnych wiadomości archeologicznych należy wiadomość, że uczony archeolog francuski Benté

wyprawił się do Afryki i zaczął już na własny koszt rozpoznawać ruiny Kartaginy. Głównym punktem jego poszukiwania jest Byrsa, starożytna akropola Kartaginy. Konsul francuski popiera ile możności zabiegi ziomka. Sam p. Benté utrzymuje, że natrafił nie tylko na pomniki rzymskie wielkiej wagi, ale i na zabytki punickie ocalone od zniszczenia. Na piędzięsiąt niespełna stóp pod ziemią widać jakieś olbrzymie budowy z kamienia, potężne baszty zagrzebane w węglach i popiele. Pan Benté liczy wykopaliska te do największych ze wszystkich, jakie dotychczas odkryto. Na przeciwnej stronie wzgórza pod Kaplicą, wystawioną na cześć francuskiego króla Ludwika Świętego, odkopano sklepienia złoczone, i jaknajlepiej zachowane mury. Zdaje się że w tem miejscu spoczywają ruiny jakiegoś olbrzymiego gmachu, lecz trudno aby p. Benté mógł odkopać je zupełnie o własnych środkach. Zawsze jednak zadał już kłamstwo niektórym uczonym, którzy twierdzili, że ani jeden kamień nie ostał się po Kartaginie. Wszystkie te wykopaliska leżą w okręgu, który zakupiła Francya, kiedy za przyzwoleniem dawnego beja tunetańskiego wznosiła kaplicę na cześć ś. Ludwika.